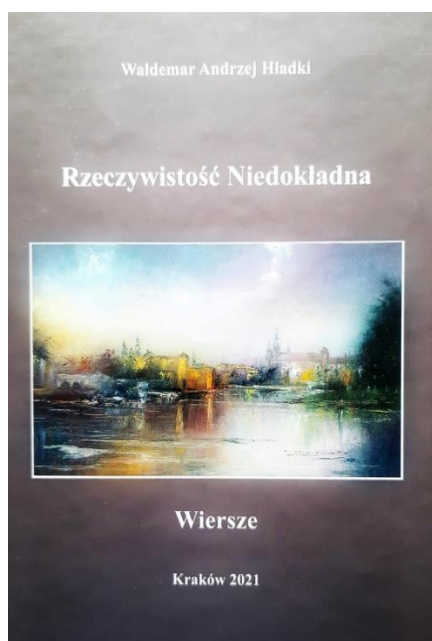


Kiedy krew zamienia się w słowa

(Dokończenie ze strony 19)

Taki jest nasz powszechny „poetycki” Epilog – czujemy, że poezja pozbawiła nas zmysłów, oddechu, policzalności. Poezja nas oczarowała, zaraziła, ba, odmieniła, ale też powiedzmy sobie szczerze – wiedzie nas ku zatraceniu: w ból, w lęk, w cuda piękna i na szlak zwichrowanych zmysłów, bo taka jest właśnie poezja. Absorpcyjna, agresywna, ekspansywna i zaborcza. Tak jest cena za panteon bogów. Działa jak podstępny wirus, który już nas nigdy nie opuści.

Kończąc ten krótki tekst o twórczości znanego krakowskiego lekarza, dobrego i świetnie zapowiadającego się, fascynującego wręcz poety Waldemara Hładkiego trzeba zauważyć hołd jaki złożył On tym tomem Organizacji, (z której się wywodzi, z którą się utożsamia), która wydaje się być coraz ważniejszą częścią środowiska literackiego. To rzecz jasna coraz powszechniej znana **Unia Polskich Pisarzy Lekarzy**, która zrzesza i „wypuszcza” w świat coraz ciekawsze „przypadki” zarówno prozatorskie jak i poetyckie. Ta kuźnia talentów jest warta bliższemu przyjrzeniu się oraz głębszej analizie: co takiego wydarza się w tym środowisku, że tak wielu jego wychowanków i adeptów sięga po pióro. Czy to natłok przeżyć, dramatów i emocji, czy jakiś inny zew, jeszcze nierozpoznany każe im wszystkim pisać i tworzyć? Dodajmy – ciekawie tworzyć. Zostawiam ten arcyciekawy temat Koleżankom i Kolegom. Nam wypadła się tylko ogromnie cieszyć, że jesteśmy tu i teraz razem jako jedno duże i istotne artystycznie środowisko literackie i razem tworzymy coś ku przyszłości.



Rzeczywistość wtedy staje się: precyzyjna, dokładna i dobrze rozpoznana. Zostawmy bowiem rzeczywistość rzeczywistości, a poezję poezji. Istotą bytu jest właśnie owo rozpoznawanie. Rozpoznawanie i jego mało medyczna niedokładność, niedoskonałość, rozpoznawanie, w którym jest zawarta cała poetycka tajemniczość. Rozpoznawanie jako podróż. Może to właśnie ta potrzeba ucieczki od medycznej perfekcji skalpeli i trudnych cięć z realnego życia wiedzie stan lekarski na manowce wyobraźni i kieruje w ową poetyczną niedokładność, bez której nie wyobrażam sobie ani świata, ani rzeczywistości, ani życia.

Andrzej Walter

Waldemar Andrzej Hładki, *Rzeczywistość Niedokładna. Wiersze*. Opracowanie redakcyjne i korekta: Waldemar Andrzej Hładki. Zdjęcie na okładce: Wieczór nad Wisłą, Kazimierz Hamada (obraz olejny). Grafiki: ogólnodostępne źródła internetowe. Wydawca: Unia Polskich Pisarzy Lekarzy, Kraków 2021, s. 62.

Ulica Rajska

(Dokończenie ze strony 12)

Pisze, że musieli wyjechać do Niemiec ci, co urodzili się po rosyjskiej stronie, zaś znad Niemna nikt nie mógł, ponieważ wszystkich uważano za Litwinów. Granice dają znać ciągle o sobie. Nadchodzą lata pięćdziesiąte i literatura wojenna z przerwą na epidemię tyfusu zamienia się w łagrową.

Być może dlatego, że wspomnienia są bliższe, albo stąd, iż rodziny Grigoleitów (matka i ojciec Leny) i Kondratavičiusów (Lena, Konstantin oraz ich córki Birutė i Irena) stworzyły na zsyłce namiastkę domu, autorka wspomnień poświęca temu czasowi sporo miejsca. Poniżej można tę część książki porównać do opisów dzieciństwa, gdyby nie waga nieszczęść i trudów, które towarzyszyły im co dzień w głębi Rosji. Po prawie miesięcznej jesiennej podróży znaleźli się w Nazarowie koło Aczyńska. „Jeden w wagonie powiedział, że to «blisko Leny». Tak to sobie zapamiętałam, blisko syberyjskiej Leny” [7]. Jakież to tragiczne! Gdyby zmierzyć w prostej linii odległość od owej rzeki do Nazarowa, „bliskość” staje się odcinkiem prawie tysiąca kilometrów. Daje to czytelnikowi świadectwo dramatu wywożonych, którzy byli nieświadomi celu podróży, a często przez długi czas określenia geograficznego miejsca, w którym przyszło im żyć a przede wszystkim ciężko pracować. Mieszkając w lepiance, harując zimą przy wycięciu lasu, widząc po raz pierwszy w życiu kombajn i Kałmuka wśród Japończyków, nadwołańskich Niemców, Estończyków, Łotyszy i Litwinów. Aż umarł Stalin.

Ze wspomnień Leny wynika, że na dłużej opuszczała rodzinną wieś tylko cztery razy.

Przeprowadzka do męża w Schmalleningken, ucieczka przed wojskami radzieckimi, wywiezienie do Nazarowa. Ostatni raz, już po śmierci Konstantina i wyprowadzce córek, będąc samotną, lecz próbująca ocalić za wszelką cenę ostatnie pokłady energii, żeby prowadzić gospodarstwo, wyjechała w końcu do Niemiec. Głównym powodem było spotkanie z Liesi. O swojej przyjaciółce Lena wspomina wielokrotnie. Rozdział książki właśnie zatytułowany „Spotkanie z Liesi” może się czytelnikowi skojarzyć jako jeden z ostatnich rozdziałów życia Leny Grigoleit. Tkwi w tym może słabość, polegająca na tym, że ta twarda kobieta w końcu ustępuje namowom ostatnich żyjących sąsiadów i przyjaciół, mieszkających w zjednoczonych Niemczech, oraz córki, która chyba widzi w takiej podróży potrzebę odsunięcia samotności w Bittelhen. A może był w tym akt niewiarygodnej siły i odwagi podsumowujący życie w Małej Litwie, rozliczający i samotność, i rozstania, ale podkreślający wartość tego, że Lena pozostała jedyną żyjącą mieszkanką teraz już litewskiej wsi Bitė, która się w niej urodziła.

Na końcu książki znajduje czytelnik pomoc w postaci rysu historycznego czasów, których dotyczą wspomnienia Leny Grigoleit. Ulla Lachauer wyjaśnia także, w jaki sposób spotkała bohaterkę, zdobyła jej zaufanie, gdy z dziennikarki zamieniała się w towarzyszkę życia i pomocnicę w gospodarstwie Leny. Omawia język, którym posługiwała się autorka wspomnień, opisuje proces powstawania książki od nagrywania do ostatecznego kształtu. Objasnia nie tylko postać Leny, ale również i swoją, która dzięki przebywaniu u boku pruskiej Litwinki stała się wyjątkowym świadkiem historii Europy Środkowo-Wschodniej.

Wspomnienia Leny Grigoleit (potem Kondratavičius) są jakże świeżym dowodem na ciągłe przeobrażenia tej części Europy, zmiany granic, konflikty narodowościowe i etniczne. Obrazują niebezpieczeństwa tego wielonarodowego tygla, nieustającego wrzenia, które co jakiś czas prawie ustaje, by nagle w którymś mniej lub bardziej spodziewanym miejscu znowu niepokojąco fermentować. To także świadectwo Europejki, posługującej się co najmniej dwoma językami, potrafiącej bezkonfliktowo żyć pośród sprzecznych ideologii, zasad i celów nie sprzyjających budowaniu pokojowego społeczeństwa. To powieść o potrzebie tożsamości, związania z miejscem urodzenia, bezwarunkową miłością do czegoś, co być może ostatnio nieco nad wyraz nazywa się „małą ojczyzną”. Lena Grigoleit uczy współczesnych, jak nie zawłaszczać tego pojęcia.

Jerzy Lengauer

[1] Ulla Lachauer, „Ulica Rajska”, przeł. Maria Przybyłowska, Fundacja Pogranicze, 2010, s. 7.

[2] Tamże, s. 8.

[3] Tamże, s. 11.

[4] Tamże, s. 5.

[5] Tamże, s. 13.

[6] Tamże, s. 74.

[7] Tamże, s. 82.